ŚWIĄTECZNY
Cena 15 groszy.

PŁOCK. Dnia 21 kwietnia 1935 r.
№ 2

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARYAWICKI.

LIST PASTERSKI

Wielce Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Zmartwychwstał Pan prawdziwie — Alleluja! Zmartwychwstało Dzieło Jego Boskie, złożone do grobu i ciężkim kamieniem przywalone, kamieniem, który nieznośnym ciężarem gniótł piersi nasze. W smutku, a często i w rozpaczy mówiliśmy: „Któż nam odwali kamień ode drzwi grobowych?“ A oto został już odwalony i w całej swej krasie Miłosierdzia i Miłości niepojętej stanął przed nami Chrystus Pan. Spadła z oczu naszych zasłona i poznaliśmy Go znowu w łamaniu Chleba i zapaliły się serca nasze, gdy zaczął nam otwierać Pisma, i ujrzeliśmy Boską Jego Sprawę, obmytą i czystą jako kryształ. Ujrzeliśmy Niebieskie Jeruzalem w nowej nieskalanej piękności, czekające na nas, abyśmy obmyci we łzach szczerej pokuty, we łzach pragnienia głębokiej, istotnej poprawy — zaczęli wchodzić do onego miasta Bożego. Boso i z powrozem na szyi należało się nam wchodzić, a oto Pan miłościwy daje nam szatę nową i pierścieniem miłosierdzia zaślubia nas przed Stolicą Swoją. I oto czujemy się jak on Łazarz, który na gromkie zawołanie Pańskie wyszedł z grobu. Zmartwychwstało ouchnące ciało jego i wrócił doń duch stroskany i cierpiący, a teraz radujący się radością wielką, bo ujrzał Zbawcę swego, Który przed chwilą płakał nad jego grobem.

Wielce Umiłowani Bracia i Siostry! Niemasz dnia radośniejszego nad Zmartwychwstanie, nad ono rozpoczęcie nowego życia po ciężkim śnie śmiertelnego bezwładu, martwoty i niemocy.

Radujmy się i weselmy się, że dobry jest Pan, długocierpliwy i wielcemiłościwy! Radujmy się, że dał nam udział w Zmartwychwstaniu Jego Boskiego Dzieła, że wstrzymał rozkład ciała naszego, że rozkazał rozwiązać chusty, któremi związane były ręce i nogi nasze, i puścić nas wolno, abyśmy mogli biec ku Niemu, przypaść do źródła, płynącego z Jego Boskiego Serca, i pić wodę żywą miłości i miłosierdzia.

A ci udział w tem radosnem i szczęsnem zmartwychwstaniu wezmą, którzy w zupełności wyczyszczą z siebie stary kwas, którzy pokorni, bo znający dobrze nędzę swoją, — wyciągną ręce i serca ku wszystkim przyjaciołom i nieprzyjaciołom swoim, wszystkim wszystko przebaczą i zapomną i przebaczenie dla siebie u bliźnich uzyskają.

Wasz Brat i sługa

✠ *Filip.*

Jeżeli nie chcesz zaznać pustki i nudy w życiu, pomagaj drugim.

Z. Hartingh.



Zmartwychwstanie.

Alleluja! Głaz grobowy
odwalony Pana mocą.
Już podnoście, bracia, głowy,
obciążone długą nocą...

Już wychodźcie na świat Boży,
na wiosennych wichrów wianie,
na umarłych ziaren zboża
przecudowne zmartwychwstanie...

Alleluja! Już rozkute
nasze nogi, nasze ręce,
już uchodzi z serca smutek,
już — po ciężkiej ducha męce!

Alleluja! — szumią drzewa,
wyśpiewują chóry ptaszęt...
Z całej siły, ludu, śpiewaj:
Zmartwychwstało życie nasze!

T.

Żeliszew, 9/IV-35 r.

Którzy idziemy w słoneczny trójchram.

Weszliśmy w czwarty okres istnienia naszego Kościoła. Pierwszy okres od objawienia w r. 1893 Dzieła Wielkiego Miłosierdzia do klątwy papieskiej w r. 1906, rzuconej na Maryawitów; drugi okres od klątwy do zejścia z tego świata w r. 1921 ukochanej Matki naszego ducha, Założycielki Maryawityzmu; trzeci od Jej zejścia do złożenia z urzędu byłego Arcybiskupa. Obecny czwarty okres rozpoczyna się reformą Maryawityzmu, mającą na celu przyprowadzenie go do pierwotnego stanu, w jakim on został złożony w ręce Oblubienicy Barankowej. A w te przeczyste ręce złożone zostało Dzieło Wielkiego Miłosierdzia, wielkiej Miłości i Dobroci Bożej, dającej ginącemu światu ratunek we czci Chrystusa Utajonego i Nieustającej Pomocy Maryi. Odnowić tę cześć w nas przez błaganie Maryi o Nieustającą pomoc — to pierwszy nasz obowiązek, po którym zaraz winien być wypełniony następny — szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu, aby ziemia została nią ogarnięta i aby przyszło Królestwo Boże, już rozpoczęte w sercach Czcicieli tej Tajemnicy Miłosierdzia i Miłości. Do wypełnienia tego wielkiego powołania mamy odrzucić wszystkie naleciałości naszego osobistego i zbiorowego życia tak, jak już odrzuciliśmy wszystkie błędy, jakie usiłował wtłoczyć nam przez okres lat 14 nieprzyjaciel Sprawy Miłosierdzia.

To apostolstwo nasze szerzenia Dobrej Nowiny o Boskiem bezgranicznem Miłosierdziu dla świata dokonać się ma przez Adorację, czyli modlitwę naszą ubłagalną, przez przyjmowanie Komunji świętej sercem, wszystko bliźnim przebaczającem i ze wszystkimi pojednanem, a potem przez głoszenie ludziom, jak dobrym i miłosiernym jest Pan, przebywający z nami.

Czyniąc to wszystko, każdy z nas stanie się człowiekiem odnowionym, — i ta jest reforma najprawdziwsza, najgłębsza i najistotniejsza, bo zaczniemy wówczas czcić Boga w duchu i w prawdzie: „a ten czci Boga w duchu i prawdzie, kto ma umysł złączony z Chrystusem a mówi tak, jak mówił Chrystus, czyni tak, jak czynił Chrystus, i cierpi tak, jak cierpiał Chrystus". Oto wspaniały koniec reformy i ukoronowanie zwycięzców w walce o odnowienie własnego ducha i ducha całej społeczności naszej.

Mówić, czynić i cierpieć tak jak Chrystus — to znaczy żyć miłością samą, — i takim ma być właśnie rozpoczynający się czwarty okres naszego życia maryawickiego. Mamy się stać Kościołem przeczystej, ofiarnej miłości braterskiej, jak on kościół Filadelfijski, opisany w Objawieniu św. Jana, mający najpiękniejsze obietnice Pańskie.

✠ Br. Filip Bp.

Być pokornym to nie znaczy pochylać się i uniżać, aż cała postawa nasza skurczy się i zmaleje. To znaczy, wyprostowawszy się w całej wysokości, porównać swój wzrost do jakiejś wyższej, duchowej natury i po jej ogromie poznać swoją maleńkość.

S. Tajlor.

ALLELUJA!

Święto Zmartwychwstania! Święto zwycięstwa Prawdy, głoszonej przez Chrystusa, Prawdy, która była w Nim, bo On Sam był Prawdą, — nad obłudą, którą nosili w sercach faryzeusze i arcykapłani. Bo nie dlatego przybili oni do krzyża Prawdę, że mieli inną, daną przez Mojżesza, ale dlatego, że kłamstwem żyli, a prawdę krzyżowali w sercach swoich. „Prawdy w was niemasz", mówił do nich Chrystus, odsłaniając najistotniejszą wartość ich ducha.

Prawda i kłamstwo — te dwie zwalczające się wieczyście moce, dwie prowadzące w przeciwne kierunki drogi: Chrystusowa i antychrystusowa. Po jednej i drugiej kroczą ludzie — po jednej nieliczni, po drugiej stłoczeni, bo zdaje się im, że kłamstwo zwycięża i łatwiejszem czyni życie.

Lecz dzień Zmartwychwstania woła do wszystkich poprzez wieki: Przyjaciele! pamiętajcie, że Prawda w rozstrzygającej i śmiertelnej walce zwyciężyła kłamstwo, a wy sądzicie, że kłamstwem zdobędziecie świat i unormujecie wszystkie sprawy wasze. Drodzy czytelnicy nasi i przyjaciele, Maryawici i Maryawitki! Przeżyliśmy i przeżywamy chwile, w których kłamstwo zaciekle się broniło i jeszcze się broni, owinięte w togę nieomylności. Nigdy jeszcze nie przypuściło ono takiego ataku gwałtownego i nie rozbrzmiewało stujęzycznemi głosami, jak teraz, kiedy walka szła o to, żeby Chrystus — Prawda miał bezpośredni dostęp do każdej duszy i żeby żaden człowiek nie przywłaszczał sobie prawa do zastępowania Go na ziemi.

Prawda i teraz zwyciężyła. Świątynia otworzyła przed nami swoje podwoje.

Święto Zmartwychwstania obchodzić będziemy nie jako wygnańcy i wydziedziczeni, lecz jako prawi dziedzice ducha Mateczki i Świątyni Pańskiej. Baczcież tedy, żeby „w ustach waszych nie znalazło się nigdy kłamstwo", a będziecie chodzić zawsze „przed Obliczem Baranka, przyobleczeni w szaty białe".

Z okazji Świąt Zmartwychwstania życzymy Wam wesołego Alleluja.

Bowiem to święto jest symbolem doskonałej radości, symbolem ostatecznego zwycięstwa każdej walki, podjętej o triumf prawdy. Jest zaprzeczeniem śmierci samej, tej największej przyczyny smutku ludzkiego na ziemi; jest potwierdzeniem prawa, kierującego rozwojem światów, że śmierć zapowiada zawsze i niezmiennie przyoblekanie się ducha treści w inne, doskonalsze kształty. Tą drogą szeregu śmierci i zmartwychwstań dąży w nieskończoność poznawania i doskonalenia się dusza wszechświata.

Nasza radość będzie wtedy zupełna, kiedy Prawda Zmartwychwstania przeniknie głęboko serca i pobudzi nas do życia Prawdą, do umiłowania Prawdy i do służenia Prawdzie.

Redakcja.

Szczęście miłowania.

Dopóki nie dam nic mojemu bratu,
będzie mi obcym Mistrz mój, Pan i Bóg...
choćbym przywdziewał Jego szatę
i modlił się u Jego umęczonych nóg.

Dopóki nie dam nic najmniejszym tego świata,
na drzewie życia ujrzę jeno suchy liść...
bo miłość nie opuszcza swego brata,
gdy temu braknie sił samemu iść...

A jeśli podam mu serdecznie moje dłonie
i powiem, żem go dwakroć dalej gotów wieść,
coś wielkie w sercu mojem małem wnet zapłonie
i szczęście takie, że je trudno znieść...

Mój biedny brat, jak widzę, bez koszuli,
więc swoją mu oddaję w drodze rad,
a on się coraz więcej do mnie tuli
i mówi, że jest piękny Boży świat...

Jeszcze... o, jeszcze... wszystko dać ze siebie!
Nie łachman, ale życie nawet moje bierz!
W oddaniu tem ja czuję się już w niebie...
o, wierz mi, bracie drogi, wierz!

Coto?.. mój Brat zajaśniał jako zorza...
a szaty Jego białe jako śnieg!...
Krzyknąłem: Panie, Twój sługa znieść nie może!..
nimem u stóp Miłości Samej legł...

T.

Znaczenie i rola Synodu
w życiu Kościoła.

C. d.

Rola, jaką spełnia synod, i tem samem znaczenie jego w kościele rzymsko-katolickim są odmienne od roli i znaczenia, jakie mieć będzie synod w staro-katolickim Kościele Marjawitów. Tam synod jest instytucją doradczą, pomocniczą w rządach papieża, który ostatecznie decyduje w sprawach Kościoła, u nas, jak w Kościołach wschodnich i ewangelickich, synod ma być władzą naczelną, rozstrzygającą wszelkie kwestje, dotyczące wiary, organizacji i życia wewnętrznego i zewnętrznego naszego Kościoła. Skończyliśmy raz na zawsze z rządami jednego człowieka, któryby wolę swoją i własny pogląd w rzeczach wiary i moralności narzucał całemu Kościołowi.

Boleśnie zawiedzeni w karygodnej ufności, jaką mieliśmy do człowieka, wiary w jego posłannictwo i świętość, staliśmy się dziś może zbyt nieufni i ostrożni w przyjmowaniu Łaski Bożej, dawanej przez „wybrane narzędzie Boże"; jakkolwiek w zasadzie byłoby rzeczą naturalną i pożądaną dla Ko-

ścioła, gdyby Bóg bezpośrednio kierował nim. Wina tego naszego ustosunkowania się do nadprzyrodzonego kierunku w Kościele spada całkowicie na tego, który nadużył naszego zaufania i omal że nie ściągnął na nas skutków wyroku Bożego, danego przez Jeremjasza proroka: „Przeklęty, który nadzieję położył w człowieku (Jer. 17,5).

Pierwsze posiedzenie synodu, jak ogłaszaliśmy w „Jednodniówkach“, odbędzie się we wtorek po przewodniej niedzieli dn. 30 b. m. Członków synodu czeka praca nielada; zadanie, jakie ma spełnić synod — trudne. Mnóstwo spraw pilnych czeka na załatwienie. Przejrzenie listów pasterskich byłego arcybiskupa i orzeczenie, co z nich Kościół nasz odrzuca, jako nieobowiązujące i niezgodne z zasadami naszej wiary. Uzasadnienie nowych rzeczy, wprowadzonych do Kościoła, nowych pojęć religijnych, lub odrzucenie ich, jako błędnych czy wątpliwych. Ułożenie rytuału i ustalenie form liturgicznych, które ulegały zbyt częstym zmianom pod rządami dawnego zwierzchnika. Opracowanie Statutu parafjalnego z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych do niego przez uchwały parafjalne, a co najważniejsze ułożenie Statutu naszego Kościoła i uzyskanie zatwierdzenia takowych przez rząd; wreszcie unormowanie stosunku do innych wyznań, zwłaszcza do Staro-Katolickich Kościołów, z któremi kiedyś łączyły nas serdeczne węzły braterskie, rozluźnione na skutek zawiłych i wykrętnych wyjaśnień co do naszych małżeństw, jakie dał były arcybiskup na zjeździe w Szwajcarji. Oto najblisze prace i zadania Synodu.

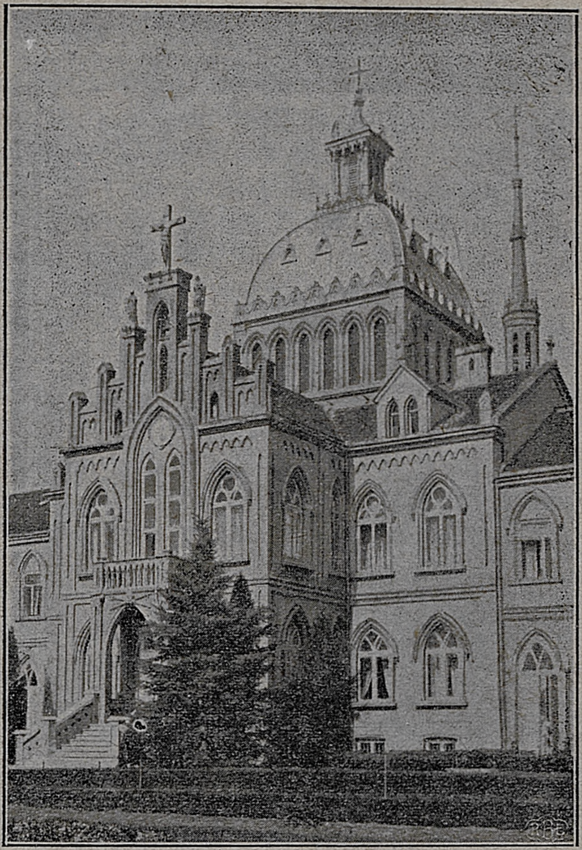
Oczywiście wykonać tego nie da się w kilku posiedzeniach. Najbliższy zjazd członków synodu w wielu sprawach może tylko wybrać komisje do opracowania poszczególnych kwestyj, które rozstrzygnie następny synod.

W. P.

Ślepa wiara, ślepe wszelkie posłuszeństwo, zdanie się na łaskę sumienia cudzego, kiedy Bóg każdemu z nas udzielił się pod postacią sumienia jego, wiedzie do okropnych zjawisk. Zaprzedać wolność sumienia komu bądź, nawet wyniosłemu czemuś, to jest: po djabelsku dążyć do piękna i dobra. Wolność — złotym przywilejem ducha ludzkiego; skoro ją kto w nim zaćmi, to go opęta — i bywają czarty o twarzy anielskiej ze skrzydłami ze światła! Duch polski odpiera taką niewolę!

Zygmunt Krasiński

(Z listu do Delfiny dn. 16/II 1848 r.).



Kronika Maryawicka.

Parafje nasze po wstrząsach przeżytego przewrotu powoli powracają do życia normalnego. Grzmiąca, która doniedawna rozbrzmiewała piskliwemi głosami niewiast, brzękiem wybijanych szyb i groźnym pomrukiem obrońców zapoznanej cnoty, w ostatnią niedzielę, pomimo zapowiedzianego ataku na kościół — pogrążona była w błogiej a tak pożądanej ciszy, wśród której uroczyste nabożeństwo, odprawione przez naszego kapłana, miało szczególną powagę i nastrój modlitewny zanoszonego dziękczynienia do Tronu Najwyższego Kapłana za udzielenie pokoju i uciszenie serc.

Otrzymaliśmy z Kresów list, który poniżej zamieszczamy ze względu na swoiste ujęcie w nim sprawy stosunku do byłego arcybiskupa i samodzielne, dość trafne, orjentowanie się w chaosie sprzecznych sądów, jakie wyczytać można było z „Jednodniówki“ i „Świątyni“.

Autorka tego listu przeżywała nie tak dawno wraz z rodziną wielkie prześladowanie ze strony rzymskich katolików, którzy urządzili w nocy krwawy napad na jej mieszkanie. Jest to jedyna rodzina maryawicka w Bohaterach Polnych.

N. b. p. P. S.

Do Najdroższego i Najczcigodniejszego
Brata Biskupa Filipa.

Najdroższy Bracie!

Proszę nam przebaczyć, że tak długo nie pisaliśmy, inaczej mówiąc, nie wyrażaliśmy swoich są-

dów o tem smutnem „rozdwojeniu", a to z tego powodu że córka nasza była pod opieką byłego arcybiskupa. Wahaliśmy się prawdę pisać, ażeby nie obrazić Kowalskich. Jesteśmy tu wszyscy przygnębieni okropnym bólem, jaki dotknął nas z powodu tego rozłamu.

Z naszego punktu widzenia jest to największa klęska ze wszystkich tych, jakie nawiedzały Kościół Maryawicki.

Otrzymaliśmy kilka egzemplarzy „Świątyni Miłosierdzia i Miłości" (nie odpowiadające swemu tów—świetlanej przyszłości — złotego wieku. Lecz ostatnio otrzymaliśmy „Jednodniówkę M." № 6 wraz z zawiadomieniem, z którego dowiedzieliśmy się, że b. arcybiskup zrzekł się przełożeństwa.

D. 23.III. otrzymaliśmy od Brata Biskupa Szymona list, który podniósł nas na duchu, ponieważ dowiedzieliśmy się, że ta burza porozłamowa się uspokaja.

Osoby b. arcybiskupa zbyt nie potępiamy. Mamy go za Wielkiego Apostoła XX-go w., za złotoustego Kaznodzieję, który przyczynił się (jak so-



Brat Biskup Jakób.

Wikary Generalny Zgromadzenia Kapłanów Maryawitów.



Brat Biskup Filip.

Minister Generalny Zgromadzenia Kapłanów Maryawitów i Naczelny Biskup Staro-Katolickiego Kościoła Maryawitów.

tytułowi, bo bryzgające błotem i pałające nienawiścią do najbliższych), a pozatem otrzymaliśmy № 1, 3 i 4 „Jednodniówki Maryawickiej". Zrobiło to na nas wrażenie, jakby dwie rodzone siostry, stojąc na rynku, kłóciły się między sobą.

Proszę mi wybaczyć za to, co powiem, że gazety te opisują zadużo krytyki, a gazeta „Świątynia Miłosierdzia i Miłości", pozostająca pod wpływem kobiecym, wygłasza dużo zdań bezpodstawowych, niedorzecznych i, że tak powiem, niemądrych. Mamy wrażenie, że cała rodzina Maryawicka a także i ludzie obcy nam duchem okropnie się gorszą, czytając te piśmidła. Wobec powyższego obawialiśmy się, by ten zamęt nie miał jeszcze boleśniejszych dla nas skutków, z powodu których to Dzieło, zapoczątkowane tak pięknie przez Najczcigodniejszą Naszą Gwiazdę Przewodnią, nie prysło, jak bańka mydlana. Ale swą wiarę położyliśmy w Panu Jezusie, Który powiedział do Założycielki, że Sam to Dzieło doprowadzi do końca— wyraz „końca" rozumiemy: do pomyślnych rezulta-bie wyobrażamy) do wielkiego postępu w Maryawityzmie. Natomiast nie wyobrażamy go sobie Chrystusem lub jakimś tam narzędziem Boskiem. Jest to sługa Boży tak, jak i wy wszyscy, którzy stoicie na czele Maryawityzmu. A jeżeli były arcybiskup w ostatnich latach stracił wygląd wzorowego człowieka, a stał się gorszycielem, to wszystko to zło przypisać należy chyba mocno osłabionemu ze starości mózgowi. I w danym razie takiego człowieka trzeba było z zajmowanego stanowiska usunąć skrycie, by nie odsłaniać jego niedomagań przed światem i by Dzieło Boże tyle nie cierpiało, jak to ma miejsce teraz.

Najdroższy Bracie! pomijając wszystko, trzeba wam koniecznie (jeżeli to możliwe) z b. arybiskupem się pogodzić, bo tylko w jedności siła, czyli inaczej mówiąc, „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje". A wtedy będziecie mocni do zwalczania zła na świecie. Nie znaczy to, żeby go wynieść ponownie na przełożeństwo (co jest niemożliwe z powodu jego upadku, jak niegdyś Salomona, który pod

wpływem kobiet nie wytrwał do końca), ale ażeby żyć z nim znowu w przyjaźni, jako ze swoim wiernym towarzyszem—przeżytych prześladowań, cierpień i ciągłych zmagań z obłudą faryzajską.

Pozatem jesteśmy zdumieni tem, co opisywała pewna gazeta, że jakoby Feldmanowcy po odebraniu Świątyni i Klasztoru b. przełożonym, powyrzucali na bruk te Siostry zakonne, które poszły za Kowalskim, a przed wstąpieniem do zakonu wniosły do Klasztoru po kilka tysięcy przeróżnych banknotów (jako to rubli, dolarów, złotych)... a dzisiaj mdleją z rozpaczy, nie mając gdzie głowy skłonić. My temu nie wierzymy, bo coś podobnego mogą zrobić tylko ludzie bez serca, ponieważ co tu winne są członki ciała, jeżeli je głowa do karygodnej roboty nakłoni.

Wyrazy czci i serdecznych pozdrowień przesyłamy N. Bratu, jako swemu Przełożonemu. Serdecznie pozdrawiamy Br. Bpa Szymona i wszystkich mieszkańców Świątyni.

Szerelowa.

Od Redakcji. W odpowiedzi na list S. Szerelowej komunikujemy,że wiadomości podawane w prasie, jakobyśmy powyrzucali na bruk Siostry zakonne, które poszły za Kowalskim, są z gruntu fałszywe. Nie tylko nie wyrzuciliśmy żadnej Siostry na bruk, ale przeciwnie przyjęliśmy do Płockiego klasztoru parę Sióstr, które Kowalski wyrzucił ze swojej nowej siedziby w Felicjanowie.

Pogodzenie się z b. arcybiskupem, które Siostra proponuje i życie z nim w przyjaźni, on sam uniemożliwił, i przeciwko temu w pismach swoich zastrzegł się jak najkategoryczniej: „Niema i nie może być między nami, pisze on o tem w liście do Brata Biskupa Filipa, żadnego porozumienia żadnej ugody. W oczach moich jesteście zdrajcami, złodziejami, przywłaszczycielami cudzego mienia, uzurpatorami, kłamcami, oszustami, którym nigdy wierzyć nie można“ i t. d.

Czy Siostra Szerelowa tego nie czytała w „Jednodniówce“ № 5?

Pokora jest tak piękną cnotą, że nawet pycha w nią się przyodziewa.

Mateczka.

Wiosna.

Bije z nizin wieść radosna:
Że już znikła zima głucha,
A nadeszła hoża wiosna,
Która świeżą wonią bucha.

Szumią bory, szumią gaje;
Nucą pieśni, leśni piewcy,
Szemrzą źródła i ruczaje;
A zaś w polu wsiowi siewcy

Rzucają tam złote ziarno
Po swych ojcach na zagony —
W uprawioną ziemię czarną,
By obfite zbierać plony.

Wkoło radość i uciecha,
Żę natura ze snu budzi;
Słońce słodko się uśmiecha
I weseli biednych ludzi.

Twardych serc ożyła gruda,
I wstąpiło nowe życie.
A przewrotność i obłuda,
Wyrzucone całkowicie.

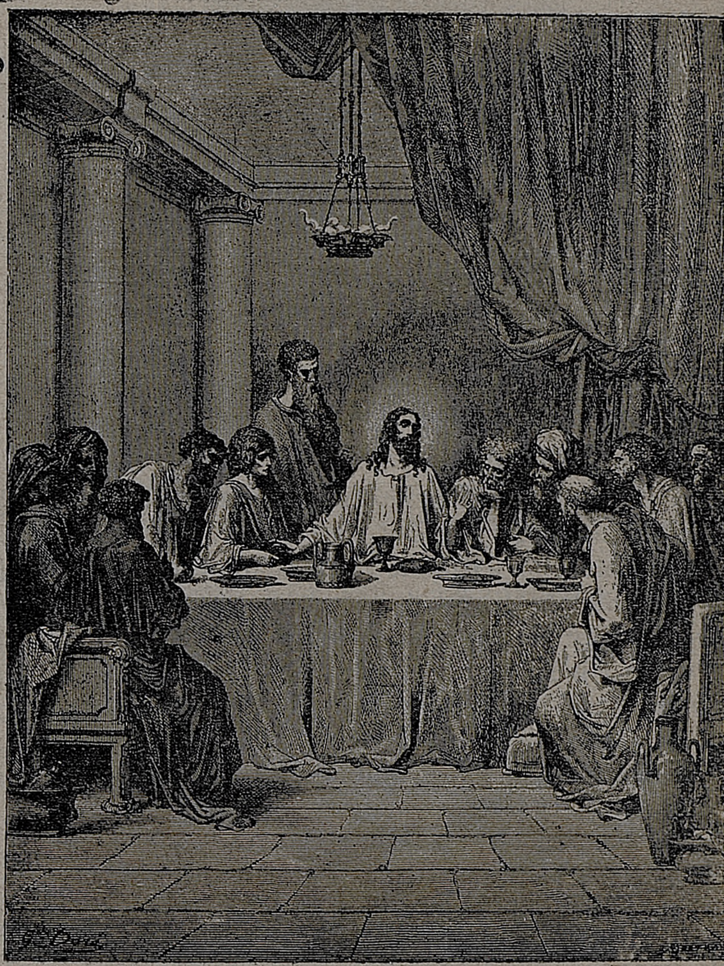
Teraz wszystek ludek Boży,
Jakby w niebie już anieli,
Nie smuci się i nie strwoży.
Ale cieszy i weseli.

Bo pozbyli już się trutni,
Pasożytów, gnębicieli,
Ponieważ byli okrutni,
Więc ustąpić im musieli.

Wł. Wójtecki.

Pokora podobna jest do drzewa, które im głębiej zapuszcza korzenie, tem wyżej i szerzej rozrasta się w górze.

S. Tajlor.



Wolna Trybuna.

O ducha Chrystusowego.

W związku z artykułem „Głosy rozsądku i porozumienia" zamieszczonym w № 1 „Jednodniówki Marjawickiej" z dnia 10 lutego 1935 roku, nasuwają się b. ważne zagadnienia, tyczące się zapowiedzianej reorganizacji ustroju Kościoła Marjawickiego. Sądzę więc, iż na czasie będzie przypomnieć, jaki to winien być Kościół w rozumieniu Pisma św. i jakimi być powinni Jego wyznawcy, by stać się mogli żywymi członkami tegoż. Mniemam, iż omówienie tak ważnej kwestji nie jest obojętne tak



dla jednostki, jak i dla ogółu wyznawców Kościoła. Pominięcie zaś wskazań ewangelicznych, jako jedynie obowiązującego ludzi prawa Bożego, mogłoby spowodować te same wstrząsy, jakie w ostatnich czasach przeżyć musiał Kościół Marjawicki.

Kościół chrześcijański z samego założenia swego Kościołem Bożym być winien. Winien On zatem usunąć ze swego życia wszystko to, co nie jest Chrystusowe, co nie wypływa z nakazu ewangelji, co doń naniosły wieki przez błędne interpretowanie słowa Bożego, a co zrodziło tak gorzkie owoce. Niepodobna przytaczać choćby tylko części z ważniejszych błędów w historji Kościoła chrześcijańskiego; wystarczy spojrzeć na wielkie kontrasty w życiu tych, którzy się mienią wykładnikami nauki Chrystusowej. Nie należy zatem zapominać, że wszystko, co nie jest oparte na czystej nauce Chrystusowej, prędzej czy później ujawni swe właściwe oblicze, czego dowodem historja Kościoła i jeszcze do niej świeży przykład niezwykłych nowatorstw i błędów b. arcybiskupa Michała.

Niechże więc Kościół Marjawicki po tak przykrem doświadczeniu tak zreorganizuje ustrój Kościoła, by nie powtórzyły się więcej takie kwiatki w rozwoju wyczynów b. arcybiskupa Michała i by one nie zwiększały i tak już przeogromnego wieńca niesłychanych błędów, które zupełnie zniekształciły gmach Kościoła Powszechnego. Błędy te rozsadzają tomy historji, a pierwsza ich karta sięga początku czwartego wieku ery chrześcijańskiej.

Uniknięcie nowych błędów może być zapewnione, gdy zamierzona, a tak bardzo konieczna, reorganizacja ustroju Kościoła Marjawickiego oparta będzie wyłącznie na wskazaniach Chrystusa. Inne podstawy na czas dłuższy nie ostoją się. Bo może istnieć kościół-budynek, lecz nigdy Kościół Boży w sercach ludzkich, o ile nie będzie oparty na podstawach Chrystusowych. „Azaż nie wiecie, iż Kościołem Bożym jesteście i Duch Boży mieszka w was? A jeśli kto gwałci Kościół Boży tego Bóg skazi, albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście" (IKor.3,16,14). Wielka to dla człowieka łaska, że stać się może Kościołem Bożym, lecz zarazem i przestroga, gdy nie odpowie wymaganym warunkom.

Chcę wierzyć, iż synod Kościoła Maryawickiego godnie odpowie swemu zadaniu i okaże nam Kościół, odpowiadający nieskalanemu Kościołowi pierwszych wieków chrześcijaństwa. „Abyśmy więcej nie byli dziećmi, chwiejącemi się i unoszącemi się każdym wiatrem nauki przez fortel ludzki i przez chytrość podejścia błędom" (Efez. 4,14). „Bo nie jesteśmy jako wiele ich, którzy fałszują słowo Boże; ale jako z szczerości, ale jako z Boga, przed oblicznością Bożą o Chrystusie mówimy" (II Kor.2, 17). Taki to Kościół potrzebny jest ludzkości, o ile, oczywiście, będzie się składał z wyznawców mających Ducha Chrystusowego. „A jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego" (Rzym. 8,9).

Wł. M.

Płock, w lutym 1935 r.

Uwaga: O ile Redakcja „Jednodniówki" nie mogłaby umieścić artykułu w całości bez żadnych zmian, co sobie wyraźnie zastrzegam, uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie na łamach „Jednodniówki" odpowiedzi na omawiane w tym artykule sprawy.

Od Redakcji. Pan Wł. M. domaga się odpowiedzi na omawiane w tym artykule sprawy. Ale jakąż mamy mu dać odpowiedź? Czyż możemy zaprzeczyć że „kościół chrześcijański z samego założenia swego

Kościołem Bożym być winien" i że „pominięcie wskazań ewangelicznych, jako jedynie obowiązującego ludzi prawa Bożego, może spowodować wstrząsy". Pan Wł. M. zbyt oczywiste prawdy odsłania, żeby trzeba było jeszcze coś do nich dodawać. Że kościół powinien być Boży i na Ewangelji oparty, zgadzamy się najzupełniej i dziękujemy za przypomnienie tych zasadniczych podstaw. Przykro nam trochę, że w chwili, kiedy wykazaliśmy tyle dobrej woli i wysiłków w kierunku odrodzenia czy uzdrowienia naszego kościoła, pan Wł. M. sądzi, że trzeba nam te najelementarniejsze zasady przypominać. Przykro nam również, że aż „wyraźnie" sobie zastrzega, żebyśmy, drukując jego artykuł, nie porobili żadnych zmian. To już jest całkowite „votum nieufności" nawet w sprawach, dotyczących uczciwego traktowania ludzi.

To też szanowny autor nie ma pewności i co do tego, czy, przystępując do reformy, zechcemy oprzeć nasz kościół na „podstawach Chrystusowych", bo i to nam przypomina, że kościół Boży w sercach ludzkich bez tych podstaw się nie ostoi.

Ale i za to przypomnienie mu dziękujemy i wyrażamy całkowite uznanie dla jego niezupełnie, coprawda, wyraźnie określonych i zbyt ogólnikowych zasad i pojmowania, jakim powinien być Kościół. Pogląd jego jest chrześcijański, a znajomość Pisma świętego świadczy, że kocha Słowo Boże i zachowuje w pamięci.

Dążeniem naszem powinno być, aby zostawić świat po naszem przejściu cośkolwiek lepszym, niżeliśmy go zastali. Nie każdemu danem jest dokonać wielkich czynów, ale można zawsze na szalę dobra dorzucić trochę sprawiedliwości, miłosierdzia, dobroci względem ludzi i wszechstworzenia.

Z. Hartingh

Czy zastanowiliśmy się kiedy, jaką moc posiada słowo? Słowo, które błogosławi lub przeklina, stwarza lub druzgocze, które jest balsamem pociechy lub jadem goryczy dla serca... Czy, rzucając na wiatr puste i bezmyślne, zjadliwe i szydercze słowa, nie obarczamy się odpowiedzialnością za wydajne ich następstwa?

Z. Hartingh.

Przyjacielem twoim jest ten, kto jest nim zawsze, nawet wówczas, gdy inni cię odstąpią.

On nigdy o nic nie pyta. Kocha cię takim, jakim jesteś, nie pragnie cię zmieniać, lubi twe nastroje, twe zwątpienia tak samo, jak i twą wiarę. Cieszy się z twych powodzeń, lecz przegrana twoja przywiązuje go jeszcze mocniej. Jest lepszym od kochanka, bo nigdy nie zazdrości. Nie pragnie niczego od ciebie, prócz tego, byś był sobą. Jest jedyną istotą, z którą się czujesz bezpiecznym. Możesz przy nim być sobą w dobroci swej i w gniewie. Przy nim nie potrzebujesz być ostrożnym. W jego obecności możesz milczeć, to znaczy — odpoczywać.

Wiele jest wiernych żon i mężów, przyjaciół jest niewielu. Przyjaźń jest najwspanialszą, najbardziej zdumiewającą i rzadką rzeczą pomiędzy ludźmi. Każdy jest z tobą, gdy czynisz słusznie, przyjaciel trwa przy tobie również, gdy jesteś w błędzie.

Przyjaciel jest jak cień wielkiego drzewa w upalne południe.

Jest jak przystań ojczysta, której ognie ujrzysz na horyzoncie, powracając z dalekiej podróży.

Ciekawe wiadomości.

Według statystyki międzynarodowego biura pracy na świecie jest w tej chwili 25 miljonów bezrobotnych. Z tego 6 miljonów przypada na młodzież do lat 25.

Koło wybrzeży zachodniej Australji podczas gwałtownej burzy zginęło bez wieści 20 łodzi, na których rybacy wyruszyli na połów pereł.

W okręgu Karsu na Kaukazie spadł śnieg o odcieniu czerwonym.

W Stanach Zjednoczonych, w Zachodniej Wirginji, szalała silna burza piaskowa, w czasie której zginęło 9 osób i zawaliło się wiele budynków. Burze piaskowe objęły również stany: Oklahoma, Colorado, Kansas, Arkansas i Texas. Setki tysięcy hektarów pól pokryte są 1-metrową warstwą piasku. Pola te przez wiele lat będą niedostępne dla uprawy. Bydło ginie z głodu wskutek braku paszy.

Rząd polski zakupił w stoczni okrętowej Samuela White w Cowes, w Anglji, dwa kontrtorpedowce po 2.000 ton, długości 114 metr., szerokości 11 metr. — W ten sposób polska flota wojenna znacznie się powiększy.

Rada miejska w Paryżu postanowiła, aby we wszystkich nowobudujących się domach w Paryżu urządzano schrony przeciwgazowe.

Rząd Indyj wyraził swą zgodę na zorganizowanie nowej wyprawy na Everest w ciągu 1935-1936 r.

W Londynie zjawił się wynalazca amerykański, Houggton, który zapomocą rozpylania pewnej tajemniczej substancji chemicznej chce skraplać i rozpraszać słynne mgły londyńskie.

Komórka fotoelektryczna, która reaguje prądem na światło, nietylko pchnęła na nowe tory kino i telewizję, ale liczy automatycznie gości na wystawie i pudełka w fabryce, ostrzega przed włamaniem i porusza sprawnie dzwonki alarmowe, wykrywa dym na statku, zapala światła w witrynach o zmroku, gasi latarnie o świcie, zatrzymuje windę w drapaczu nieba, kiedy się lekkomyślny lokator wychyli, gdzie nie trzeba, zatrzymuje warsztat, kiedy robotnik nieostrożny wsunie rękę, gdzie nie należy, układa papierosy w pudełkach tak, żeby firma była na wierzchu, sortuje cygara — przerzuca jasne do jasnych, ciemne do ciemnych, spełnia pracę chemika w laboratorjum, mierzy temperatury w hutach i grubość papieru w papierniach. To wszystko czyni jedna skromna bańka szklana.

W Moskwie odbyła się uroczysta akademja z udziałem przedstawicieli Polski i Francji ku czci Marji Curie-Skłodowskiej.

Jeden z dzienników emigracyjnych oblicza, że w latach 1933-34 na terenie Francji poniosło śmierć przy pracy 160 robotników Polaków.

Na uniwersytecie Paryskim utworzono dwie katedry: *literatury polskiej i nowoczesnej wiedzy polskiej*. Na katedrach tych wykładać mają dwaj znani uczeni francuscy, profesorowie Cazin i Monfort.

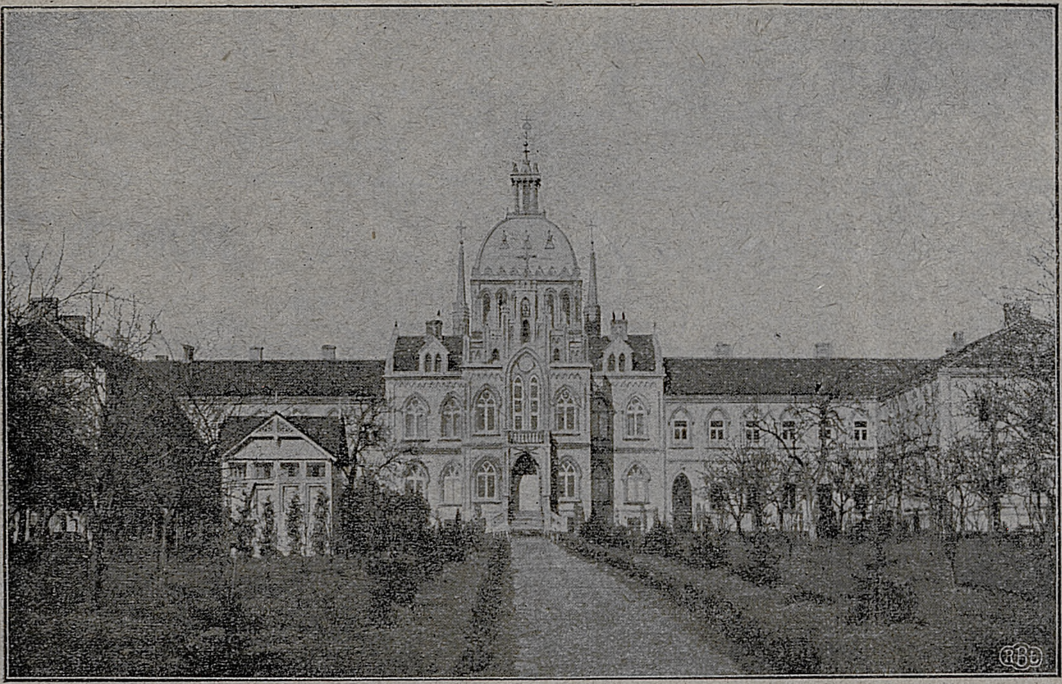
W roku 1934, który był 14-ym rokiem istnienia w Polsce komunikacji lotniczej, a 6-ym działalności państwowo-samorządowej instytucji, Polskie Linje Lotnicze „Lot", polskie samoloty komunikacyjne przewiozły: pasażerów 18.198, bagażu 183.765 kg., towaru 179.080 kg., poczty 29.040 kg., gazet 18.676 kg., przy przeciętnej regularności przelotów 95 procentowej i pełnem, 100 proc. bezpieczeństwie.

Miałki węgiel drzewny (starty na proszek), posypany na ranę po opaleniu, wstrzyma natychmiast ból.

Gdy na powstrzymanie uporczywej czkawki nie pomaga wstrzymanie oddechu ani połykanie wody, należy wypić filiżankę mocnej gorącej kawy.

Latarnia morska w kieszeni.

Przed kilku tygodniami holenderski uczony fizyk Bol po długoletnich doświadczeniach dokonał rewelacyjnego wynalazku w dziedzinie światła. Mianowicie skonstruował on lampy rtęciowe o wyładowaniach elektrycznych w atmosferze gazu, zwanego merkury. Dają one olbrzymie światło o sile 30.000 do 40.000 świec na 1 cm. kw., a są tak małe, że mogą się zmieścić w kieszonce od kamizelki. Taka lampa kwarcowa długości 2 centymetrów i szerokości pół centymetra ma 1.450 watów i może być użyta, jako latarnia morska! Zastępuje ona w niej olbrzymie półmetrowej średnicy żarówki z soczewkami. Lampy te mogą wywołać istną rewolucję świetlną. Dwucentymetrowa rurka — drogowskazem dla okrętów! Piętnastocentymetrowa lampka o średnicy pół centymetra oświetla rozległą płaszczyznę portu lotniczego, zamiast pięciu olbrzymich kulistych lamp po 6000 watów. To już niemal dziedzina fantastycznych powieści o wynalazkach przyszłości; przewrót w dziedzinie oświetleniowej; latarnia morska — w kieszeni.



PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Mężowie stanu wszystkich niemal państw Europy pracują obecnie nad wytworzeniem takiego ugrupowania, państw między sobą sprzymierzonych, żeby stworzyć rękojmię jeżeli nie zupełnego uniemożliwienia wciąż jeszcze grożącej światu wojny, to przynajmniej odsunięcia jej na jak najdalszy termin. W tym celu odbywają częstsze niż kiedykolwiek zjazdy w stolicach mocarstw europejskich, a zaś w dni ostatnie w Stresie, miejscowości, położonej nad jednem z italskich jezior.

Zjechali się tam przedstawiciele Anglji, Francji i Włoch, natomiast niemasz tam przedstawicieli Niemiec ani Polski, o których rozstrzygający sprzeciw mógłby się rozbić popierany usilnie przez Francję t. zw. Pakt Wschodni.

Polska bowiem w dalszym ciągu stawia trudności co do zawarcia tego paktu, gdyż nie chce się zobowiązywać do zbrojnej interwencji w razie zatargu swoich sojuszników.

Oczywiście, że Niemcy są zadowolone z takiego stanowiska Polski co do projektowanego Paktu Wschodniego.

Natomiast ogłoszenie w Niemczech obowiązku powszechnej służby wojskowej i niekontrolowane mnożenie wojskowych środków technicznych wywołały niezadowolenie w sferach rządowych polskich. Również niemile przez inne mocarstwa była przyjęta próba przeobrażenia rządu m. Gdańska na narodowo-socjalistyczny. Choć dla poparcia głosujących tam na wyborach jeździł min. Goebbels, to jednak hitlerowcy większości nie uzyskali. Prezydent senatu Groiser jednemu z dziennikarzy oświadczył, że rząd w. m. Gdańska z uwagi na zależność gospodarczą tego miasta od Polski nie może stosować radykalnego kursu polityki, może on tylko w pewnych dopuszczalnych granicach uprawiać politykę narodowo-socjalistyczną.

Pewną jest rzeczą, że wielkie mocarstwa zachodu i południa Europy mają swoje zagadnienia, któreby chciały omówić w najściślejszem kole swych sojuszników, ale nieobecność przedstawicieli Rzeszy Niemieckiej i Polski odejmuje uchwałom tamtych mocarstw ich wpływ na przyszłość Europy. Dlatego już obecnie przypuszczają możliwość zwołania do Rzymu konferencji wszystkich wielkich mocarstw środkowej i południowej Europy. Albowiem celem konferencji w Stresie nie jest zbudowanie jakiegoś nowego ugrupowania sił państwowych, ale wyjaśnienie stanowiska Wielkobrytanji w trudnem zagadnieniu niemieckiego niebezpieczeństwa, które, jak wiadomo, jest najzawilszą ze wszystkich kwestyj obecnych. Chociaż bowiem Trzecia Rzesza nie jest jeszcze gotowa, aby się zmierzyć z innemi potęgami Europy, to jednak dzień 16 marca (ogłoszenia powszechnej służby w Niemczech) niewątpliwie znacznie przybliżył godzinę wybuchu grożącej światu wojny.

Dlatego działacze państwowi umyślili stworzyć takie ugrupowanie sił, któreby było w stanie skutecznie powściągnąć Niemcy od zamierzonego ryzyka odwetu za poniesioną w wojnie światowej porażkę. To jedno jest niewątpliwe, że konferencja w Stresie musi wykazać się jakimś rozumnie obmyślanym planem, bo w takich, jak obecne, okolicznościach ludzkość nie da się zwodzić pięknemi obietnicami, ale żąda i oczekuje skutecznych leków na trapiące ją bóle. Zręczna i ugodowa polityka rządu sowieckiego, który nie polega na międzynarodowych układach i buduje tylko na własnych możnościach, niewątpliwie podniosły autorytet Z.S.R.R. na rynkach światowej polityki.

Nikt nie wątpił, że właśnie podczas wizyty Lavala w Moskie było zawarte francusko-sowieckie przymierze. Niemcy się spodziewają, że polityka angielska nie da się wziąć na pomysł sojuszu państw środkowej i południowej Europy, któryby byłby w rzeczywistości tylko zablokowaniem Niemiec. Według zaś opinji włoskiej sytuacja jest najzupełniej dojrzała, aby rozstrzygnięto najbardziej sprzeczne interesy państw rzeczonych, na co wszystkie narody czekają z największą niecierpliwością. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, czyje nadzieje się sprawdzą, to tylko jest pewnem, że jakiekolwiekby przedsięwzięto postanowienia, to jeszcze nie przesądzają one dalszego rozwoju wydarzeń. Raz dlatego, że konferencja w Stresie jest tylko ogniwem w długim łańcuchu podobnych poprzedzających ją rozmów, a powtóre ponieważ kolosalny rozwój techniki może postawić Anglję w takich warunkach, że, niezależnie od przyjętych zobowiązań, może być zmuszoną zmienić swój sposób działania.

W obecnym czasie, więcej niż kiedykolwiek, ludzkość stoi wobec niedających się przewidzieć wydarzeń, tających w sobie kolosalne niebezpieczeństwa. Gdyby więc nawet udało się je odsunąć na przeciąg lat kilku, to taki przeciąg czasu nie gra roli nawet dla jednego pokolenia, o ileż więcej dla całego świata.

HUMOR.

— I wy nie wstydzicie się żebrać, taki zdrów i tęgi?

— Ja właśnie zbieram pieniądze na odtłuszczającą kurację.

— Doktorze, zanadto cierpię, daj mi umrzeć!

— Nie potrzebuję rad, znam dobrze swój zawód.

Artysta-malarz Bazgralski: — Ten obraz chcę przeznaczyć na cel dobroczynny.

Znajomy: — Niech go pan ofiaruje zakładowi dla ociemniałych.

— Mamusiu, dlaczego to panna młoda jest zawsze biało ubrana?

— Bo biały kolor nosi się na znak radości i szczęścia, a czarny, kiedy się jest smutnym i w żałobie.

— Aha, to dlatego pan młody jest zawsze czarno ubrany!

— Ho, ho, widzę, kupiłeś sobie rower! Ale skąd wziąłeś pieniędzy?

— Sprzedałem futro.

— A co zrobisz, gdy znowu nastaną mrozy?

— Sprzedam rower i kupię futro.

Pułkownik (do porucznika rezerwy): Energiczniej, panie poruczniku! Proszę takim tonem wydać komendę, żeby ją nawet pańska teściowa musiała wykonać!

Adaś: — Ciociu, pokaż pudło, które przywiozłaś?

Ciocia (zdziwiona): — Jakie pudło?... Żadnego nie przywoziłam.

Adaś: — A przecież tatuś mówił, że znowu to stare pudło będzie zawadzać...

Mąż-pantofel schował się pod stół przed żoną, która chce go nabić. Po chwili wysuwa ostrożnie głowę i mówi cieniutkim głosikiem:

— Serce, połóż kij, ja ci nic nie zrobię.

Przewidujący.

— Dlaczego pan nie został księdzem, skoro, jak wiem, czuł pan od dziecka do tego powołanie?

— Dlatego, że nie chciałem sobie zamykać drogi do szczęścia na wypadek, gdybym się zakochał i chciał się ożenić.

— A dlaczego w takim razie pan się dotychczas nie ożenił?

— Dlatego że obawiałem się zawiązać sobie drogę w razie, gdybym się ostatecznie zdecydował zostać księdzem.

Palto.

W kawiarni niema szatni. Kokosiński jest niespokojny o palto, które powiesił na wieszaku. Wpada mu do głowy genjalna myśl. Pisze na karteczce: „To palto należy do chorego na zakaźną chorobę".

Przypina karteczkę na palcie i zagłębia się w czytaniu gazet.

Po chwili chce opuścić kawiarnię. Idzie po palto. Niema palta! Na wieszaku wisi karteczka: „Zabrane do dezynfekcji".

Umorzenie drobnych zaległości podatkowych.

W Dzienniku Ustaw R. P. № 22 (poz. 135) z dnia 30-go marca r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu z dnia 28-go marca r. b. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych.

Jest to pierwsze rozporządzenie ministra skarbu, dotyczące uregulowania sprawy zaległości podatkowych. Na podstawie powyższego rozporządzenia umorzone zostają z urzędu wszystkim bez wyjątku płatnikom drobne zaległości podatkowe, pochodzące z okresów z przed 1-go kwietnia 1935 r. a figurujące w księgach bierczych w d. 31 marca 1935 roku.

W szczególności umorzone zostają, bez względu na wysokość, zaległości w podatkach:

1) gruntowym, pobieranym od jednostek zbiorowych,

2) gruntowym, wymierzonym indywidualnie — zaległości, przypadające od tych płatników, dla których wymiar tego podatku za rok 1934 nie przekracza sumy 20 złotych,

3) od nieruchomości, od lokali i od placów budowlanych — zaległości przypadające od płatników, dla których wymiar za rok podatkowy 1934 w każdym z tych podatków nie przekracza sumy 100 złotych,

4) wojskowym.

W podatkach: przemysłowym od obrotu i dochodowym (dział 1), umorzone zostają te zaległości, w których ogólna suma w każdym z tych podatków dla jednego płatnika nie przekracza sumy 20 złotych.

Równocześnie z umorzeniem zaległości w samych podatkach umorzone zostają wszelkie przypadające do tych podatków dodatki, tak państwowe, jak i na rzecz samorządów, oraz narosłe od tych zaległości kary za zwłokę, ewentualnie odsetki za odroczenie oraz koszty egzekucji, wskutek czego podane sumy będą faktycznie wyższe.

Oprócz zaległości w podatkach, zostają umorzone również zaległości w grzywnach, nałożonych przed 1 kwietnia 1933 r., w zakresie wymienionych wyżej podatkow, o ile zaległość w każdej grzywnie nie przekracza sumy 100 zł. Z umorzenia w grzywnach mogą korzystać także i ci płatnicy, których zaległości podatkowe w myśl omawianego rozporządzenia umorzeniu nie ulegają.

Nadto umorzone zostały opłaty za upomnienie, nie przekraczające sumy 3 zł. i zaległości w dodatkach kryzysowych od podatku dochodowego i od nieruchomości, nieprzekraczające sumy 20 zł., oraz koszty, związane z ich egzekucją, o ile należności te stanowią zaległość samą dla siebie, to znaczy, o ile płatnik naskutek upomnienia zapłacił żądaną zaległość podatkową, nie zapłacił natomiast opłaty za to upomnienie lub dodatku kryzysowego.

Należy dodać, że wymienione wyżej zaległości umarza się bez względu na to, czy w chwili wejścia w życie omawianego rozporządzenia znajdowały się w toku postępowania odwoławczego, bądź egzekucyjnego, czy też były odroczone lub rozłożone na raty.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Warunki prenumeraty tygodnika „GŁOS PRAWDY"

Pojedyńczy numer: 15 gr., miesięcznie — 60, kwart. — 1.80, półrocz. — 3.50, rocz. — 7.00.

Miesięcznik „MARYAWITA". Pojedyńczy numer 40 gr., półrocz. — 2.40, rocz. — 4.50.

„TEMPLARJUSZ" — pojedyńczy numer 40 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Płock, Dobrzyńska 27,** tel. 11-79. Konto czekowe P.K.O. 62.427.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.

Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński.
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79